

# Grzelak, Czesław

---

"Oficerowie Armii Radzieckiej w  
Wojsku Polskim 1943-1968", Edward Jan  
Nalepa, Warszawa 1995 : [recenzja]

---

Mazowieckie Studia Humanistyczne 2/1, 246-251

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

które jednak w niczym nie obniżają jej ogólnej wysokiej wartości merytorycznej, np. nie było Dowództwa Rady Narodowej – chodzi o przewodniczącego Rady Jedności Narodowej (s. 134), gen. K. Sosnkowski nie był Naczelnym Wodzem AK, a Komendantem Głównym ZWZ, następnie Naczelnym Wodzem, autor używa nazw stopni, a nie tytułów wojskowych (s. 204), gen. M. Tokarzewski utworzył SZP nie AK (s. 185), Stanisław Jankowski „Agaton” nie kierował wywiadem na całą Polskę, a był szefem Wydziału Legalizacji O II KG i nigdy nie był Delegatem RP – funkcję tę pełnił inny inż. Stanisław Jankowski „Klonowski” (sądzony w procesie 16 w Moskwie).

Konkludując, otrzymaliśmy niezwykle wartościowe opracowanie, które znacznie wzbogaciło naszą wiedzę o roli Kościoła, w tym Jasnej Góry w Polsce Podziemnej.

*Piotr Matusak*

**Edward Jan Nalepa, *Oficerowie Armii Radzieckiej w Wojsku Polskim 1943–1968*, Wydawnictwo Bellona – Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1995, str. 340.**

Sojusznicy czy...? Na rynku księgarskim ukazała się publikacja Edwarda Jana Nalepy pt. *Oficerowie Armii Radzieckiej w Wojsku Polskim 1943–1968*. Autor, oficer i docent Wojskowego Instytutu Historycznego, zajmujący się powojennymi dziejami Wojska Polskiego, znany jest m.in. z książek omawiających udział jednostek Wojska Polskiego w wydarzeniach poznańskiego czerwca 1956 r. oraz na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. Należy się zgodzić z opinią prof. Andrzeja Paczkowskiego, który we wstępie do tej książki napisał m.in., że „Zarówno tamte prace, jak i obecna, charakteryzują się pewną wspólną cechą: jest nią niesłychanie silne trzymanie się materii źródłowej. Komentarze i interpretacje są starannie wyważone, oszczędne (żeby nie powiedzieć: skąpe). Dokument archiwalny awansuje nieomal na pozycję narratora [...] Dla osób nawykłych do lektur innego rodzaju – w których myśl autorska nieraz wyprzedza materię faktów – może to być trudne. Bogactwo szczegółowego materiału stanowi jednak niezaprzeczalny walor także i tej książki: nie tylko w istotny sposób poszerza wiedzę faktograficzną, ale dzięki temu, iż nie narzuca interpretacji, daje czytelnikowi daleko idącą swobodę własnych konstatacji”.

Książka ta opracowana na podstawie pracy habilitacyjnej autora posiada bogatą bazę źródłową, właściwie niedostępną przed 1989 r., co stanowi niewątpliwą jej wartość. Jej mankamentem jest natomiast brak źródeł rosyjskich, znajdu-

jących się w Centralnym Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Podolsku, które mogłyby dać pełną odpowiedź na pytanie, jakich oficerów kadry Armii Radzieckiej przysyłano do Wojska Polskiego i jakie dodatkowo stawiano im zadania? Odpowiedzi na te pytania możemy się częściowo domyślać na podstawie źródeł pośrednich. Jednak z tego zarzutu chciałbym częściowo autora uwolnić. Na podstawie własnych doświadczeń należy wątpić, czy tego typu materiały udostępniono by autorowi w rosyjskich archiwach.

Książka składa się z czterech rozdziałów, które wraz ze wstępem i zakończeniem zajmują 160 stron. Tyle samo stron zajmują bardzo interesujące załączniki, głównie dokumenty i zestawienia własne autora. Niezwykle bogactwo faktów mało do tej pory znanych.

W pierwszym rozdziale pt. *Oficerowie Armii Czerwonej w Wojsku polskim na froncie wschodnim (maj 1943–maj 1945)* autor w sposób przekonujący, choć może zbyt skrótowy, przedstawia rolę oficerów Armii Czerwonej, jaką spełniali w tworzonym pod egidą Stalina wojsku polskim. Przewinięto się ich przez to wojsko w latach wojny blisko 20 tysięcy. To oni faktycznie nim dowodzili, organizowali je i szkolili, począwszy przynajmniej od batalionu, a na armii kończąc. „Ponieśli duże straty – pisał E. J. Nalepa – obliczane na około 990 zabitych, zmarłych od ran lub zaginionych, co stanowiło ponad 5% stanu osobowego wszystkich oficerów-czerwonoarmistów skierowanych w latach wojny do WP”. Były to straty duże, sięgające blisko 40% strat całej kadry oficerskiej Wojska Polskiego na froncie wschodnim, ale – przypomnijmy – liczba oficerów Armii Czerwonej w owym czasie sięgała średnio 50% kadry Wojska Polskiego. Część z nich służbę w Wojsku Polskim traktowała jako „dopust Boży”, inni wykonywali rozkaz Wielkiego Stalina, większości było to obojętne, a tylko nieliczni (przeważnie pochodzenia polskiego) przyjęli skierowanie do Wojska Polskiego z zadowoleniem. Szkoda, że autor nie pokusił się o pokazanie negatywnych i pozytywnych przykładów działania oficerów-czerwonoarmistów na polu walki. A jednych i drugich nie brakowało na szlaku bojowym Ludowego Wojska Polskiego, choć „pozytywów” na pewno było mniej.

Po zakończeniu II wojny światowej nastąpił w Wojsku Polskim tzw. okres przejściowy, obejmujący lata 1945–1948. O radzieckiej kadrze oficerskiej tego okresu traktuje rozdział drugi książki. W tym czasie, zgodnie z założeniem polskiej polityki kadrowej z sierpnia 1945 r., nastąpił „odpływ” oficerów radzieckich z Wojska Polskiego. W 1945 r. odkomenderowano z powrotem do Armii Czerwonej 7973 żołnierzy, w 1946 r. – 6520, w 1947 r. – 1967, a w 1948 r. – 466. Razem 16 926 oficerów, w tym 66 generałów. 24 oficerów odmówiło wyjazdu do ZSRR, za co zostali aresztowani i oddani do dyspozycji radzieckiej prokuratury wojskowej. 240 oficerów zginęło lub zmarło z różnych przyczyn.

Rozdział trzeci pt. *Oficerowie Armii Radzieckiej w Siłach Zbrojnych Polski 1949–1968* w zasadzie w 80% jest poświęcony okresowi 1949–1956. Lata te charakteryzują się burzliwym rozwojem Wojska Polskiego w wyniku napięć

międzynarodowych i przyjętego w Polsce kursu „polityki rewolucyjnej”. „W psychozie rzekomego zagrożenia wojennego ze strony państw zachodnich – pisał Nalepa – nasilono proces «oczyszczania» korpusu oficerskiego z «elementów wrogich i obcych», «przypadkowych i zdemoralizowanych», niepożądanych dla sprawy budownictwa socjalizmu w Polsce i ścisłej współpracy z ZSRR. Na podstawie przyjętych wówczas kryteriów politycznych, w latach 1949–1954 zwolniono ze służby wojskowej ponad 9 tys. oficerów, w większości kadre II Rzeczypospolitej i oficerów wywodzących się z organizacji konspiracyjnych Polskiego Państwa Podziemnego (ZWZ-AK, PAL, NSZ, BCH i inn.)”. Dodajmy, że nie tylko zwolniono, ale część z nich aresztowano i osadzono w więzieniach, niejednokrotnie bez procesu sądowego.

„Czystka” ta odbywała się w okresie olbrzymiego zapotrzebowania na kadre oficerską, której stan liczebny do końca 1954 r. wzrósł trzykrotnie – do około 50 tys. Odbywało się to przy pomocy rozbudowy szkolnictwa wojskowego, skrócenia okresu przygotowania oficera niejednokrotnie do jednego roku, powołania do służby absolwentów szkół wyższych, no i oczywiście ponowne sięgnięcie do „wypróbowanej” już „sojuszniczej pomocy kadrowej”, czyli oficerów Armii Radzieckiej.

Pomoc ta, jak się łatwo domyślić, obejmowała głównie oficerów starszych i generałów. Już w początkach sierpnia 1949 r. liczba oficerów radzieckich w Wojsku Polskim wzrosła do 728, w tym 15 generałów. do końca tego roku przybyli dalsi oficerowie i generałowie, w tym marszałek „dwóch narodów” Konstantin Rokossowski. Największą liczbę służących w Wojsku Polskim oficerów radzieckich (nie licząc doradców) osiągnięto w końcu 1952 r. – 41 generałów i 668 oficerów. Później liczba ich stopniowo malała, nie tylko w związku z powrotem do ZSRR, ale także z przesunięciami na stanowisko doradcy, czy też z przyjęciem obywatelstwa polskiego. Na przykład w latach 1949–1954 na 1427 oficerów radzieckich ubytych z szeregów Wojska Polskiego, 682 przyjęło obywatelstwo polskie i pozostało w Wojsku Polskim. Ogółem w latach 1949–1968 przez Wojsko Polskie przewinęło się 84 generałów radzieckich, zajmujących w nim czołowe stanowiska.

Jeszcze przed „odwilżą jesienną” 1956 r. w Polsce, w szeregach Wojska Polskiego służyło 76 oficerów radzieckich, w tym: 28 generałów, 32 pułkowników, 13 podpułkowników, 2 majorów i 1 kapitan. Jednak już w listopadzie i grudniu 1956 r. odkomenderowano do ZSRR marszałka K. Rokossowskiego, 19 generałów i 25 oficerów, a w pierwszej połowie 1957 r. dalszych kilkunastu oficerów, w tym 8 generałów. Spośród generałów pozostało tylko czterech: gen. broni Jurij Bordziłowski (szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego), gen. bryg. Michaił Chiliński (Szef Głównego Zarządu Szkolenia Bojowego Wojska Polskiego), gen. bryg. Romuald Malinowski (szef Wojsk Łączności Wojska Polskiego), gen. bryg. Michaił Owczynniew (komendant Wojskowej

Akademii Technicznej). Generałowie: Chiliński i Malinowski puścili Polskę we wrześniu 1958 r., a dwaj pozostali służyli w nim do marca 1968 r.

Do treści tego rozdziału nasuwa się również analogiczna uwaga jak do rozdziału pierwszego. Brakuje po prostu głębszej analizy dotyczącej oficerów radzieckich jako dowódców dużych jednostek wojskowych, którymi dowodzili, czy też dowódców (szefów) rodzajów wojsk i służb. Byłaby to niewątpliwie trudna analiza, a oceny nie zawsze obiektywne, ale tak wytrawny badacz, jakim jest niewątpliwie autor omawianej książki powinien się o to pokusić.

Ostatni rozdział książki traktuje o roli radzieckich doradców wojskowych w Wojsku Polskim, którzy wycisnęli swoje piętno na obliczu tegoż wojska, szczególnie w końcu lat czterdziestych i w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych.

Do 1952 r. doradcy podlegali kierownictwu polskiego Ministerstwa Obrony Narodowej (bezpośrednio szefowi Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, którym był radziecki generał Władysław Korzyc). W 1952 r. za aprobatą strony radzieckiej wprowadzono podległość doradców radzieckich kierownictwu Ministerstwa Obrony ZSRR poprzez głównego doradcę wojskowego przy Wojsku Polskim (początkowo był nim gen. lejtn. Georgij S. Łukin, później gen. płk Włodzimierz R. Waszkiewicz). Warto podkreślić, że pełniącym służbę w Wojsku Polskim oficerom radzieckim doradców nie przydzielano. Zatem oficerowie radzieccy mieli pod praktyczną kontrolą nie tylko wszystkie najważniejsze stanowiska w Wojsku Polskim, ale nawet tak małe garnizony, jak Sulejówek czy Tomaszów Mazowiecki.

W sumie, w końcu 1954 r. w Wojsku Polskim było 154 radzieckich doradców wojskowych w większości w stopniach: od podpułkownika do generała.

Do maja 1955 r. liczba doradców radzieckich wzrosła o pięć, później zaczęła spadać, by na koniec 1955 r. liczyć 49. W myśl ustaleń obu stron, na wyraźną sugestię ówczesnego ministra obrony narodowej, gen. dyw. Mariana Spychalskiego, pozostawiono w Polsce pod koniec 1956 r. jeszcze 11 doradców wojskowych (w tym 3 generałów), zmieniając jednocześnie na krótko nazwę stanowiska na „konsultant wojskowy”. Na przełomie lat 1958/1959 zrezygnowano z funkcji doradcy wojskowego, obowiązki te przejęła bowiem instytucja przedstawiciela Dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego przy Wojsku Polskim.

W sumie przez Wojsko Polskie w latach 1943–1968 (25 lat) przewinęło się około 21 tys. oficerów radzieckich, w tym 153 generałów.

Przynajmniej do 1957 r. oficerowie i generałowie radzieccy dowodzili zdecydowaną większością jednostek, związków taktycznych i operacyjnych, byli na „szczytach” w Sztabie Generalnym, instytucjach centralnych MON, dowództwach i sztabach okręgów wojskowych, rodzajów sił zbrojnych, wojsk i służb oraz szkolnictwa wojskowego. Znana jest również ich „działalność” w organach Informacji Wojskowej czy w Prokuraturze. „Decydowali – zawsze po konsultacji

z władzami wojskowymi w Moskwie – o wszystkich najważniejszych problemach związanych z kształtem rozwoju organizacyjno-strukturalnego, funkcjonalnego i technicznego polskiej armii oraz jej planami operacyjnymi [...] Nie czynili tego jednak w imię interesów bezpieczeństwa Polski i jej narodowej armii, ale w głównej mierze dla zapewnienia najkorzystniejszych warunków służących realizacji celów militarnych ZSRR w potencjalnym konflikcie zbrojnym z Zachodem” – podkreśla E. J. Nalepa.

Autor książki uważa również, że Rokossowski odpowiada za okoliczności pacyfikacji Poznania w czerwcu 1956 r. oraz ruchy wojsk radzieckich i polskich w październiku 1956 r. Ja natomiast bym dodał, że tenże marszałek, wydając w lipcu 1945 r. (jako dowódca wojsk radzieckich stacjonujących w Polsce) rozkaz o zbieraniu zboża na polach przez oddziały Armii Czerwonej, doprowadził do zatargów z żołnierzami polskimi, którzy podobny rozkaz otrzymali od marszałka Żymierskiego. Dochodziło do wymiany ognia, m.in. na polach powiatu głubczyckiego, gdzie stacjonował 5 pułk piechoty. Liczne tego przykłady (zatargi i ofiary wśród milicjantów oraz polskich i radzieckich żołnierzy) znajdujemy w meldunkach tamtego okresu.

Paradoksem było również, że oficerowie i generałowie radzieccy nie posiadający obywatelstwa polskiego, pełnili wysokie funkcje w aparacie państwowym (wicepremier i minister obrony narodowej K. Rokossowski, wiceministrowie w tym czy w innych resortach) i partyjnym. Byli także posłami do Sejmu Polskiego, czy członkami rad narodowych.

W zasadzie brak jest w książce Nalepy większych błędów merytorycznych lub interpretacyjnych. Można mieć poważne wątpliwości co do pisowni imienia gen. Golikowa – Filip – przez jedno „p” (s. 16 i 56). W archiwalnych dokumentach radzieckich z 1939 r., kiedy to Golikow był dowódcą 6 armii uderzającej w kierunku Lwowa wszędzie w podpisie figuruje jego imię „Filipp”

We wkładce ilustracyjnej po s. 64 zamieniono podpisy pod dwoma zdjęciami gen. Bordziłowskiego, sugerując, że mundur polski jest mundurem Armii Radzieckiej i odwrotnie.

Nie do końca autor stosuje jednakową pisownię w stosunku do imion oficerów radzieckich, często je spolszczając. Widoczne to jest zarówno w treści opracowania, jak i w załącznikach.

Nie zgodziłbym się również całkowicie z tezą autora, jakoby o radziecką pomoc kadrową gen. Żymierski szczególnie intensywnie zabiegał jesienią 1944 r., „co wiązało się z wezwaniem społeczeństwa polskiego przez władze Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej do bojkotu dekretów PKWN o mobilizacji” (s. 13).

W tym stwierdzeniu – moim zdaniem – jest tylko część prawdy i dotyczy rzeczywiście nawoływania do bojkotu mobilizacji. Natomiast intensywność „zabiegów” gen. Żymierskiego o pomoc kadrową miała dwa oblicza polityczne i organizacyjne – mało związane z bojkotem.

O ile jeszcze do września 1944 r. można mówić o dosyć giętkiej i umiarkowanej polityce kadrowej w Wojsku Polskim na froncie wschodnim, polegającej m.in. na możliwości wykorzystania oficerów armii II Rzeczypospolitej czy Armii Krajowej, o tyle później na wyraźne życzenie Stalina nastąpiło gwałtowne usztywnienie tej polityki, polegające m.in. na rezygnacji z wyżej wymienionych grup oficerów, a nawet liczne wśród nich aresztowania.

Wobec zarzutów KC PPR względem gen. Żymierskiego za prowadzenie w wojsku polityki proakowskiej, ten ostatni czując się zagrożony na stanowisku Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego skwapliwie zaczął zabiegać o radziecką pomoc kadrową i to w takiej ilości, aby pozwoliła mu na sformułowanie Frontu Polskiego i objęcia jego dowództwa. Między 23 września a 25 października 1944 r. liczba oficerów radzieckich w Wojsku Polskim wzrosła z 6868 do 11 513, co pozwoliło na obsadzenie nimi przez Stalina najważniejszych stanowisk i pełną kontrolę jego poczynań. Front Polski Stalinowi nie był potrzebny i czynił wszystko, aby nie dopuścić do jego utworzenia, m.in. ograniczył w dalszych miesiącach pomoc kadrową do skali jemu odpowiadającej.

Wyżej wymienione uwagi nie wpływają ujemnie na wartość książki, którą należy uznać za jedno z ciekawszych i ważniejszych osiągnięć historiografii polskiej ostatniego okresu.

Czy na jej podstawie można dać jednoznaczną odpowiedź na postawione w tytule recenzji pytanie? Chyba nie. Czy byli sojusznikami? W pewnym sensie tak. Szczególnie w okresie wojny. Organizowali i szkolili to wojsko, które wskutek decyzji Stalina zostało pozbawione w poważnym stopniu rodzimych oficerów. I wreszcie szli z tym wojskiem do walki, dowodzili nim lepiej czy gorzej, ale też ginęli wśród niejednokrotnie obcych sobie ludzi. Inaczej ta sprawa wyglądała w pierwszym powojennym dziesięcioleciu, szczególnie w latach 1949–1956, kiedy wydano (a częściowo aresztowano) z Wojska Polskiego własnych oficerów armii II Rzeczypospolitej czy Armii Krajowej, a na ich miejsce wprowadzono oficerów radzieckich. Mieli oni zapewnić kontrolę nad Wojskiem Polskim, aby w każdej chwili mogło być ono użyte zgodnie z interesami imperium radzieckiego. I w tym przypadku spełniali bardziej rolę szpiegów czy wręcz wrogów narodu polskiego niż sojuszników.

*Czesław Grzelak*